

Kuryer Poznański.

Nr. 216.

Redaktor odpowiedzialny

Piątek, 22 września 1882.

Nikolaj Gruszczyński w Poznaniu.

Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldénów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpowiadającego portoryum. — **Blura radakoyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarostawa Leitgebura. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hall, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Oborniku), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecz, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Hava Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmioładowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

Walne zebranie wyborcze delegatów na swém posiedzeniu z dnia dzisiejszego wybrało niżej podpisany komitet prowincjonalny a następnie naznaczyło następujących kandydatów poselskich do sejmiku pruskiego, co się niniejszemu do publicznej podaje wiadomości:

1. Okręg wyborczy gnieźnieńsko-mogilnicko-wągrowiecki: Władysław Wierzbicki z Poznania, Kaźmirz Kantak z Poznania, St. Rożański z Padniewa.

2. Okręg wyborczy krotoszyńsko-pleszewski: ks. dr. Jażdżewski ze Zdun i dr. Leon Mukułowski z Kowalewa.

3. Okręg wyborczy bukowsko-kościński: Teofil Magdziński z Bydgoszczy i Stanisław Chłapowski ze Szóldr.

4. Okręg wyborczy ostrzeszowsko-odolanowski: dr. Henryk Szuman z Władysławowa i pułkownik Ignacy Zakrzewski z Poznania.

5. Okręg wyborczy śremsko-średzko-wrzesiński: Franciszek Brzeski z Cieślina, Seweryn Radoński z Kocialkowej Górki, ksiądz dr. Stablewski z Wrześni.

6. Okręg wyborczy obornicko-poznański: ksiądz Ludwik Ziętkiewicz z Objezierza i Henryk Dobrzycki z Bąblina.

7. Okręg wyborczy wschowsko-krobski: ksiądz dr. Respądek z Ponieca i dr. Witold Skarzyński ze Sławia.

8. Okręg wyborczy inowrocławawsko-szubiński: Józef Grabowski ze Skotnik, Eustachy Rogaliński z Królikowa.

9. Okręg wyborczy szamotulsko-miechowski: ksiądz kanonik Korytkowski z Gniezna, sędzia Kaźmirz Jarochowski z Poznania.

10. Okręg wyborczy wyrzyńsko-bydgoski: dr. R. Komierowski z Niezychowa i Adolf Koczorowski z Dębna.

11. Okręg wyborczy miasto Poznań: Kaźmirz Kantak z Poznania.

12. Okręg wyborczy chodzieżsko-czarnkowsko-wielkopolski: dr. Zygmunt Szuldrzyński z Lubusza i ksiądz Gajowiecki z Chodzieży.

13. Okręg wyborczy babimojsko-miechowski: ks. Röhr ze Zbąszynia i ks. lic. Poszwiński z Przemenu.

Poznań, 20 września 1882.

Komitet wyborczy prowincjonalny na Wielkie Księstwo Poznańskie.

M. hr. Kwilecki, Wł. Wierzbicki, St. hr. Zółtowski, ksiądz dr. Kantecki, K. Szaniecki.

POZNAŃ, 21 września.

(Wyjazd i pobyt cara Aleksandra w Moskwie. — Czy odbędzie się koronacja? — Odcieczki księcia Aleksandra bułgarskiego na dworze rumuńskim. — Odcieczki cesarza austriackiego z Tryestu. — Z Egiptu. — Koniec komedii angielsko-tureckiej konwencji wojkowej. — Obawy francuskie o Egipt i nowe rewolucje.)

Car Aleksander po raz już trzeci opuszcza Peterhof, dokąd był się schronił przed zamachami nihilistów i udaje się w podróż w dalsze okolice, gdzie mu większe zagraża niebezpieczeństwo, aniżeli w obwarowanej i strzeżonej rezydencji peterhofskiej. Samodzierca Rosji odwiedził już dawniej kolebkę swego rodu, miasto Kostromę, świeżo był w Petersburgu, a w dniu 19 bm. udał się do miasta Moskwy, gdzie z powodu odbywającej się tamże wystawy większy panuje ruch i liczniej się nagromadziły tłumy krajowej i zagranicznej ludności. O tych wycieczkach carskich donoszą nam za każdym razem urzędowe telegramy, jakoby chciały przekonać świat, że samodzierca Rosji mało sobie waży podziemne knowania rewolucyj, kiedy stawa wśród swego narodu. Te same przecież źródła urzędowe donoszą o środkach ostrożności, jakie zarządzone podczas odbywającej się podróży carskiej (zobacz wczorajsze telegramy). Zkąd wiadujemy się, że z Petersburga wysłano trzy bataliony gwardji w celu obsadzenia żelaznej kolei moskiewskiej. Wzdłuż linii kolejowej rozstawiono czaty polowe, którym rozkazano dzień i noc odbywać rekonesans po obydwu stronach nasypu kolejowego. Car, jak donosi dziś urzędowy telegram, przybył szczęśliwie do Moskwy w dniu wczorajszym o godz. 12 w południe z małżonką swą i dziećmi, mając w orszaku w. ks. Jerzego, Aleksę, Sergiusza i Pawła. Na dworcu i na ulicach, kiedy przejeżdżał orszak dworski, widać parę cesarską nieprzeliczone tłumy ludu z wielkim

zapalem; okrzyki, jak mówi telegram, huczały jakoby burza. Car, który z carową udał się z dworca wprost do kaplicy iberyjskiej Matki Boskiej, zdawał się być głęboko wzruszony tym wspaniałym objawem miłości i przywiązania ludu. Z kaplicy udała się para cesarska do pałacu na Kremlu i wkrótce potem przybyła do sali, w której się zgromadziła bardzo liczna publiczność. Burmistrz miał w imieniu miasta Moskwy wiernopoddać mowę, przyczem wedle zwyczaju podał carowi chleb i sól. Następnie udała się para carska do kościoła katedralnego. Tłumy ludu, zebrane bardzo licznie około Kremla i na ulicy, wznosiły nieustannie grzmiące „hura!“, dopóki para carska nie znikła w przedsiönku kościoła. W katedrze powitał ją metropolita, następnie odbyło się nabożeństwo uroczyste, po ukończeniu którego udał się car z carową do klasztoru św. Michała, z kąd o godz. 3 wyjechał do pałacu Petrowskiego. Jak opowiada telegram urzędowy, tłumy ludu na Kremlu były tak liczne, że pojazd carski zwolnił tylko mógł postępować. Książę czarnogórski towarzyszył wszędzie parze cesarskiej. Nie potrzebujemy dodawać, że Moskwa uroczystą przybrała szatę, przystrojąc się w chorągwie i na każdym kroku wywieszeniem różnych oznak dokumentowała swą radość z powodu przybycia cara. Ważniejszą jest kwestya, czy car Aleksander odbędzie koronację podczas swego pobytu w Moskwie. Telegramy rosyjskie mówią o tym, a jeden z nich wspomina, że wystawa zamknięta będzie dla publiczności w ciągu dwóch dni, od 21 do 22 b. m. W dniach tych zwiędzi zapewne car wystawę. Nowy to dowód, że samodzierca Rosji i dziś jeszcze lęka się zamachów. Przybycie do Moskwy świeżo mianowanego metropolity pokazywało niejako, że car ma zamiar odbyć koronację ale z drugiej strony pobyt jednego tylko ministra Tolstoja i nieobecność reprezentantów mocarstw zagranicznych dowodziłaby, że car nie myśli o koronacji. Mając jednak na względzie anomalności stosunków rosyjskich, może Europa być przygotowana na tę niespodziankę, że car cicho i bez rozgłosu, wśród nielicznego tylko grona wybrańców odbędzie koronację. Podczas gdy jeden ze słowiańskich księży półwyspu bałkańskiego, władca Czarnogóry, sam jeden dostępuje tego zaszczytu, że towarzyszy carowi do Moskwy, aby tamże reprezentował południową Słowianiszczynę, drugi również przetęgował przez Rosję władca, potężniejszy od księcia Mikołaja, udaje się w odwiedziny na dwór niemiecki króla Karola rumuńskiego. Książę Aleksander bułgarski przybył wczoraj na zamek Sina. Odwiedziny odbyły się bez świadków; telegram donosi, że księżki i królowi nie towarzyszyła żadna osobistość urzędowa, i z tego wyprowadza wniosek, iż wizyta księcia bułgarskiego nie ma żadnego znaczenia politycznego i jest zwykłym tylko aktem grzeczności dworskiej.

Austriacka rodzina cesarska opuściła w dniu onegdajszym wieżorem pałac Miramare i wraca do stolicy. Jak przyjazd do Tryestu, tak i odjazd był świetny. Rodzinę cesarską zegnana ludność słowiańska w sposób, świadczący o wielkim jej przywiązaniu. Istotny monarcha objawił przy wyjeździe swe zadowolenie w osobnym piśmie, wystosowanem do namiestnika Tryestu. W piśmie tym dziękuje cesarz za gorące i serdeczne przyjęcie, jakiego doznał w Tryescie, Gorycy, Gradysie i Istrii i tak dalej mówi: Tryest składał przez pięć wieków dowody swej wierności i przywiązania do domu mego, a piękne uroczystości, jakie My, Cesarzowa i para Cesarzowiecowa obchodziliśmy, służy jako niezbita dowody, że i w przyszłości utrzyma swe znaczenie dobrze zasłużony przydomek Tryestu. Dalej wspomina pismo cesarskie o wystawie i widzi w żywym ruchu handlowym Tryestu rękojmią jego kwitającego przyszłego rozwoju. W końcu poleca cesarz namiestnikowi, aby w jego imieniu wyraził mieszkańcom miasta jego cesarskie podziękowanie. Monarcha austriacki wyjeżdża do Wiednia a para cesarzowiecowa do Siedmogrodu.

Z Egiptu to chyba tylko dziś mamy do zapisania, że ludność krajowa okazuje na każdym kroku nienawiść do zwycięzców. Przyznają to nawet dzienniki londyńskie. We wtorek zasły w Kairze, w dzielnicy zamieszkałej przez mahometan, niespokojności, a musiały być groźne, kiedy generał Wolsey zajmując ludności, że każe z cytadeli strzelać do miasta, gdyby raz jeszcze powtórzyły się miały rozruchy. Dziś ma komendant angielski wydać proklamację i zaważać miasto do spokoju. Na wydalających się ze stolicy oficerów angielskich w celu odwiedzenia piramid, robią napady Beduinów. — Times donosi, że żołnierze w Damiecie, składający się przeważnie z murzynów, wypowiedzieli Abdallab-paszę posłuszeństwo i zastrzelili go. O kapitulacji fortu nie wspomina telegram. Część armii egipskiej z Kafr-el-Dovar udała się w głąb kraju, gdzie podobno prowadzić zamierza wojnę partyzancką z Anglikami.

Ogrywana przez lorda Dufferina w Carogrodzie komedia kończy się wreszcie. Ambasador angielski wystosował we wtorek do Porty notę, w której oświadcza, że rokowania w sprawie konwencji militarnej są teraz całkiem niepotrzebne, i wyraża ufność, że zerwanie rokowań tych nie zamaci dobrych stosunków obu państw, ponieważ tak Anglia, jak i Turcja kierują się temi samymi w kwestyi egipskiej zapatrywaniem. — Zwycięzca Anglia zrzuca dziś wreszcie maskę i wyraźnie powiada Europie, że sama jedna przywracać będzie porządek w Egipcie. — To bezwzględne i samowolne zachowanie się Anglii poczyna nawet wywoływać obawę jej dawnych wielbieli. — Organ Gambetty, *Rép. franc.* występuje przeciw pretensjom Anglii, nie godzi się na jej protektorat

nad Egiptem a nawet grozi jej potęgą Francji, gdyby Egipt chciała przyłączyć do swych posiadłości. *Journal des Débats*, również dawniejszy wielbiciel energii angielskiej, radzi dziś p. Gladstonowi, ażeby przywrócił status quo ante w Egipcie i nie sięgał po to, czego nigdy nie otrzyma. — Pomiędzy dziennikami francuskimi toczy się dalej zacięta polemika o Egipt. Prasa radykalna zarzuca organom Gambetty, że pobierały subwencją pieniężną od wicekróla i że ztąd pochodziła ich nienawiść do Arabiego. *Rép. fr.* nie mogąc zdobyć się na lepszy koncept, poszła radykałów, mianowicie Rocheforta, że brał pieniądze od Arabiego. Ambo meliores!

Wybory.

Zebranie przedwyborcze w Gnieźnie.

Na zebranie przedwyborcze w dniu 19 bm. zgromadziła się dość znaczna liczba wyborców. Byli na niem wszystkie stany reprezentowane z wyjątkiem stanu duchownego. Prawdopodobnie gwoli odpustu w pobliskiej wsi nie mógł żaden duchowny przybyć na zebranie. Przewodniczącym komitetu, p. Krawiewicz zagaił o 4 godzinie po południu w dniu oznaczonym zebranie. Wytknąwszy w krótkości cel zebrania i wyłożywszy w dobitnych i gorących słowach najważniejsze części katechizmu wyborczego, zaważwał wyborców do wyboru przewodniczącego na to zebranie. Jednocześnie obrano przewodniczącym pana Krawiewicza, który następnie zaważwał do pióra pana dr. Felickiego z Gniezna.

Przewodniczący przedstawił zebraniu kandydata na posła p. Donimirskiego z Zajeziera, który w krótkich słowach swoje polityczne przekonanie wygłosił. Przemówienie swe zakończył słowy: niech żyją wyborcy powiatu kwidzińskiego. Całe zebranie odpowiedziało panu Donimirskiemu trzykrotnym hucznym okrzykiem: Niech żyje kandydat na posła p. Donimirskiego z Zajeziera.

Przystąpiono do obru nowego komitetu. Na wniosek przewodniczącego potwierdzono dawniejszy komitet. W skład tegoż wchodzi pp.: Czarnowski, Raabe, Murawski, Chmielecki, Piękarski, Bartkowski, Klein, Thiel, Krawiewicz. Gdy jednakowoż p. Donimirski podniósł myśl powiększenia liczby członków komitetu, zgodziło się zebranie na wybór jeszcze jednego członka. Wybór padł na p. Dziegielewskiego.

Na delegata wyznaczono pana Raabe z Golewa, a na zastępcę tegoż pana dr. Felickiego z Gniezna.

Między różnymi wnioskami poruszył p. Krajewski sprawę komitetu centralnego. Po niedługiej dyskusji uchwalono zebranie, aby delegat sprawę komitetu centralnego na zebraniu prowincjonalnym w Chelmie poruszył i za utworzeniem takowego przemawiał. Gdy już dalszych wniosków nie stawiono, podziękował pan Krawiewicz wyborcom za przybycie na zebranie, a całe zebranie wniosło trzykrotny okrzyk: Niech żyje przewodniczący pan Krawiewicz! który następnie posiedzenie zamknął.

Zjazd delegatów.

(Dokończenie.)

Uzupełniając wczorajsze nasze sprawozdanie z przedpołudniowego posiedzenia dodać winniśmy, że w ogóle złe wrażenie wywarła na całe zebranie nieobecność dwóch delegatów i ich zastępców, tak że w ogóle liczba reprezentantów Księstwa zamiast 27, wynosiła 25.

Nie było ani delegata i jego zastępcy z Obornik (p. Skrzydlewski i ks. Kurzawski), ani też delegata i jego zastępcy z powiatu międzyrzeckiego (p. Haza Radlic i p. Margraf). Wypadek ten jest w ogóle dla nas niewytłomaczony i pociągnął za sobą to następstwo, że p. dr. Stasiński (delegat powiatu poznańskiego) i ks. lic. Poszwiński (delegat powiatu babimojskiego) musieli w nieobecności delegatów z dwóch powiatów sami stanowić listę kandydatów. Takiego wypadku, o ile pomniemy, dotąd nie było na zjeździe delegatów.

Przy obradach nad zmianą regulaminu zabrał najprzód głos przewodniczący komitetu, p. M. hr. Kwilecki i wyjaśniwszy o co rzecz chodzi, udzielił głosu ks. dr. Kanteckiemu, celem wyluszczenia zapatrywania komitetu. Ks. dr. Kantecki opowiedział najprzód przebieg powstania zaproponowanych przez komitet prowincjonalny modyfikacji regulaminu.

Ponieważ obrady nad wnioskami komitetu szubińskiego i miasta Poznania nie doprowadziły na ostatnim walnym zebraniu delegatów do celu, przeto też walne zebranie poleciło komitetowi prowincjonalnemu, aby dobrać sobie kilku delegatów, zbadal gruntownie owe wnioski i proponenda swoje poddał pod dyskusję walnych zebrania powiatowych. Mówca przytoczył rezultaty obrad poszczególnych walnych zebrań i konstatuje, że 8 było za zmianą liczby 6 kandydatów na 3, — 13 było przeciwko tej zmianie, 3 powiaty zostawiły decyzją delegatom, a nadto decyzja 3 powiatów była nieznaną.

Delegat wyrzycki i szubiński oświadczył, że otrzymali zupełne pełnomocnictwo od swych zebrań, a delegat ks. Poszwiński oświadczył, że powiat międzyrzecki jest za zmianą regulaminu. Ks. dr. Kantecki poleca zmniejszenie liczby z 6

na 3 w imieniu komitetu — i zmniejszenie to zostaje przegłosowane 19 gl. przeciw 11 przyjęte.

Następnie rozprawiano nad zmianą organizacyi na system okręgowy. Ks. dr. Kantecki wyjaśnił zdanie komitetu centralnego, który zmianę tę popiera, a to z tego powodu, aby mianowicie przy wyborach do parlamentu poszczególne powiaty, stanowiące okręg wyborczy nie szły samopas i nie stawiały 6, 12, 18 kandydatów, lecz porozumiały się poprzednio przed zebraniem poszczególnych powiatów i starały się doprowadzić do jednolitej listy kandydatów. Gdyby ta jednolitość nie miała nastąpić, wtedy ostatecznie decydują w tej sprawie delegaci. Propozycja ta wywołuje ożywioną dyskusję, po której walne zebranie zmianę organizacyi dotychczasowej na okręgową znaczną większością głosów przyjmuje.

Ponieważ sposób załatwienia ewentualnego przeciwieństwa delegatów ze sobą sprzecznych nie był dość jasny, przeto ks. Gajowiecki proponuje, aby w razie przeciwieństwa pomiędzy dwoma resp. trzema kandydatami rozstrzygano nie losami, lecz, aby wszyscy delegaci zakrytymi kartkami decydowali w tej sprawie. Ostatni wniosek polecono do uwzględnienia komitetowi prowincjonalnemu.

Toż samo uchwalono co do wniosku powiatu wągrowieckiego, który w bardzo niejasno sformułowanym wniosku żądał decentralizowania agitacyi wyborczej na obwody komisarskie i wyboru delegatów resp. mężów zaufania na poszczególne okręgi. Polecono ten wniosek do uwzględnienia komitetowi prowincjonalnemu, chociaż polecenie to należy uważać za zupełnie zbędne, ponieważ już bez takiego „polecenia“ powiat poznański zupełnie to samo w c.yn wprowadził.

Po zdaniu sprawy komisji rewizyjnej przewodniczący solwuje posiedzenie aż do godz. 3.

O godzinie 3¼ rozpoczęto ponowne obrady oświadczeniem posła Wierzbickiego, że poseł Turno, będący obecnie w Poznaniu, powiadził, że żadną miarą kandydatury na posła do sejmiku pruskiego przyjmując nie chce i nie może. Z tego powodu obok kandydatury księdza Zientkiewicza postawiono kandydaturę pana H. Dobrzyckiego, który otrzymał 7 galek czarnych.

Pan St. Cegielski, delegat miasta Poznania, zabiera głos i przedstawia delegatom końcowy ustęp wniosku wyborców miasta Poznania, w którym stawiona jest następująca zasada:

„Komitet prowincjonalny wybiera z ogólnej liczby kandydatów 2 x 27 i ustawia z nich — o ile możliwości z uwzględnieniem porządku, jakiego się trzymały poszczególne powiaty — listę kandydatów, o których ostatecznie decydują delegaci.“

Wniosek ten wymownie i bardzo zrecznie bronił przez delegata, którego to obrona była obowiązkiem, przepadł jednakże jednomyślnie przy głosowaniu. Głos zabierali pp. hr. Ign. Bniński, hr. W. Szóldrski, K. Szaniecki, ks. dr. Kantecki, poczem przystąpiono do głosowania.

P. Kajetan Buchowski wyraża następnie życzenie w imieniu swego powiatu (wągrowieckiego), aby posłowie stawili walny wniosek, i życzenie to obszernie motywuje. Wniosek ten przyjęto do wiadomości delegatów.

Następnie występuje p. Buchowski za sprawą centralnego komitetu. W sprawie tej przemawiają panowie ks. dr. Kantecki (przeciw), poseł Wierzbicki (za), pan Buchowski i poseł Magdziński za wnioskiem, pp. Bniński i K. Szaniecki przeciw wnioskowi. Mimo opozycji ze strony ks. dr. Kanteckiego i pewnej liczby delegatów, wniosek przechodzi w tém rozumieniu, aby komitet prowincjonalny na W. Ks. Poznańskie postarał się o to, czy i w jaki sposób możnaby doprowadzić do wspólnego porozumienia w kwestyi wyborczej z komitetem Prus Zachodnich.

Następnie gdy już wniosków żadnych nie było, wybrano komitet prowincjonalny, złożony z następujących osób:

Posł Wierzbicki 24
M. hr. Kwilecki 24.
S. hr. Zółtowski 24.
Ks. dr. Kantecki 23.
K. Szaniecki 17.

Ks. pralat Likowski oświadczył, iż wyboru przyjmując nie może.

Na zastępców wybrani:
B. Kościelski 14 gl.
Ks. lic. Poszwiński 12.

Następnie po odczytaniu protokołu i podziękowaniu delegatom, komitetowi i przewodniczącemu, solwował hr. Kwilecki zebranie, które trwało 7 godzin.

Głosy prasy rosyjskiej o rozmowie Polaka z Bismarckiem.

Głos zajął się obecnie sprawą, która narobiła tyle wrzawy w dziennikach niemieckich i rosyjskich, mianowicie rozmową z Bismarckiem, podaną w jednym z zeszytygodniowych numerów *Czasu*. Gazeta jest zdania, że rozmowa ta musi być urojoną, ale że swoją drogą niepodobna jej taką nazwać dla tego, że w półurzędowej drodze została zaprzeczona. Dzienniki półurzędowe są właśnie dla tego, żeby w danym razie dyplomacya mogła za ich pośrednictwem przeczyć temu, co było, i zapewniać o tém, czego nie było. Wreszcie rozmowa ta nie powinna dziwić nikogo, bo leżała w granicach taktyki, przyjętej wobec Polaków przez świat germań-

ski. Wszak-ci to Austria z pewnością nie bez wiedzy Bismarcka kokietuje z Polakami, a tendencja ta zaczyna się ujawniać i pośród sfer nadsprejskich; zresztą wielokrotnie już w berlińskiej prasie przebąkano o potrzebie utworzenia takiego państwa, o jakim wzmiankuje dyalog, o który chodzi.

Zasługuje na uwagę następujący wywód *Golosa*: „Skoro więc Austro-Węgry, jak to najwyraźniej widzimy, starają się zjednać sobie Polaków, i gdy berliński politycy zaczynają się do nich uśmiechać, oóż byłoby dziwnego, gdyby wobec takich okoliczności zbudziła się wśród Polaków nadzieja ziszczenia się ich pragnień bodaj przy pomocy Niemców? Wątpić można swoją drogą, nawet bardzo, aby ta nadzieja kiedykolwiek mogła być urzeczywistnioną!”

Jubileusz księcia Bismarcka.

Nordd. Allg. Ztg. przypomina, że dnia 23 września, t. j. w przyszłą sobotę, przypada 20 rocznica chwili, w której p. Bismarck pospół z ministrem von der Heydt mianowany został ministrem a następnie dnia 8 października 1862 r. zamianowany został prezesem gabinetu pruskiego.

Są to — pisze *Nordd. Allg. Ztg.* — dwie zajmujące daty, które dzieje zachowują: i to nie w myśl konstytucyjnego zwyczaju, rozróżniającego gabinety według daty, w której powołane zostały — lecz dla tego, że stanowią początek wielkiej epoki, która wśród trudnych zewnętrznych i wewnętrznych walk doprowadziła do naszego narodowego odrodzenia i do przywrócenia niemieckiego cesarstwa. *Per aspera ad astra*. Jakie usiłowania i jakie rezultaty tworzą treść tego dla życia jednostki tak długiego, a dla życia narodów tak krótkiego okresu lat 20? — jaka nauka spoczywa dla wszystkich czasów w pasowaniu się tego wielkiego męża stanu w obronie tych wyników, których nie mógł stracić jako dojrzwały owoc z drzewa, lecz które powołując się jedynie zaufaniem swego dostojnego monarchy, z zupełną energią patryoty przjętego wielką myślą i z niewyczerpaną w środkach sztuką nierównanego polityka krok za krokiem zdobywać musiał, zaczepiany jak najgwałtowniej nawet przez tych, którzy widząc, jak wielkimi czynami zadziwił świat cały, chcieli się następnie, jakoby tego samego chcieli, co on wykonać.

Nie złość to zaiste stanowi zaporę i przeszkodę wielkich czynów; mają one prawie zawsze jeszcze gorszego nieprzyjaciela w krótkowidzeniu, które wśród bezwzględnej krytyki, usiłuje znieżyć to, co się dzieje i wykonuje — a następnie stara się zaskożonego wstydu uniknąć przez to, że nie uważając, jakie sobie samo wystawia świadectwo, na niewinnienie swoje powiada: „o! „gdybyśmy byli wiedzieli!”

Jeżeli zaś twierdzimy, że wielka polityka ma w krótkowidzeniu gorszego wroga, aniżeli w jawnej złości — to mamy na względzie znużenie i obrzydliwość, która czepić się mogła każdego wielkiego twórczego ducha, jeżeli oprócz trudności wypływających z rzeczy samej, krok za krokiem walczyć musi z nierozumem, który wielką część duchowej siły, mogącej posłużyć do walki, dla siebie absorbuje.

Na szczęście nie masz powodu dawać praktycznego zastosowania tej hipotezie — a jeżeli książę Bismarck, niestety zbyt często znajduje powód wskazywania na swe fizyczne niedomaganie gniotące go bardzo ciężarem spraw, to książę B. jest znanym świadomy swego historycznego posłannictwa i odpowiedzialności, aby w zadaniach swoich, które sobie postawił w skonsolidowaniu cesarstwa niemieckiego, w którym cała Europa nauczyła się cenić rekojmnią europejskiego pokoju, mógł się kiedykolwiek znużyć i zniechęcić przez złość albo nierozum.

Jeżeli dzisiaj przypominamy dwie pamiętki 23 września 1862 i 8 października 1862, to czynimy to w tym przekonaniu, że jeżeli kiedykolwiek, to z pewnością podczas 20-letniego ministerstwa księcia Bismarcka, danem jest wzwanie i sposobność do zrobienia wspomnień kamieniem probierczym teraźniejszości.

Nie masz partii, któraby w tych 20 latach ostatnich, nie musiała prosta (dobrowolnie) swego oporu przeciwko polityce Bismarcka po dojrzałym zrozumieniu —

z wyjątkiem tych partii, które jedynie uczepliwszy się swęj doktryny, chciałyby rzeczywistość wykołować według swych abstrakcyjnych i beużytecznych zasad — a to doświadczenie powinno być dla narodu niemieckiego stać się rzeczą trwałąj wartości, powinno się stać ciąglem napomnieniem jego aby stósunek swój do wielkiego męża stanu ukształtował z pełnem zaufaniem według doświadczeń ostatnich lat 20.

Powinnowanie to napisane na kilka dni przed rocznicą, dziwne na czytelniku robi wrażenie, gdyż nie przedstawia nam ks. Bismarcka jako szczęśliwego solenizanta, jeno obrońcy jego wystawiają go jako zaginionego Jowisza, ciskającego pioruny na swywilnych przeciwników.

Chwile uniesienia i zapału, w których Bismarck okrył się aureolą założyciela jednocy Niemiec, przeminięły. Tryumfalne pochody pod Grólowy-gród i Sedan zamieniły się w smutne kłęski, poniesione w walce kulturowej, i zredukowały urok jego w polityce wewnętrznej. Niepowodzenia te drażnią kanclerza i zniewalają *Nordd. Allg. Ztg.* do nakreślenia tego smutnego i żółcia zaprawionego artykułu. Nie pomogą one w niczem i nie zmieniają zapatrywań na ks. Bismarcka. My Polacy po 20 latach sterowania lodzią Prus i Niemiec silną dłonią ks. Bismarcka, ze smutkiem tylko patrzeć możemy na tę rocznicę drugiego lat dziesiątka, bo narodowość i religia nasza w tym czasie najwięcej ucierpiała. On to oświadczył posłom naszym, że jeżeli wystąpią z nowymi skargami, to on nie zaniedba wystąpić z nowymi projektami do ustaw, mających ścieśnić nasze swobody i prawa. On to powiedział, że postawie nasi tylko religijnych interesów bronić są upoważnieni, on zarzucił im, że nie reprezentują interesów całego ludu, tylko interesa szlachty i księży; on oświadczył, że musimy zostać Niemcami — on wreszcie do motywów ustawy dyskrecyjnej dołączył kazal pomiędzy innymi ten powód, że władza taka potrzebna jest do poskromienia i utrzymania w ryzie duchowieństwa polskiego.

Spoglądając z pośród ruin kulturkampfu i z pośród gruzów, spowodowanych nieprzyjaznym narodowości naszej systemem, nie możemy żywić radośnych uczuć w tę 20 rocznicę ministerstwa ks. Bismarcka, a jedyne życzenie, jakie w tej ważnej dla nas chwili wypowiedzieć możemy, jest to, aby tak samo, jak zwrócił się z fałszywej drogi liberalizmu, w ekonomii politycznej, dał także hasło do odwrotu w niefortunną a dla nas tak bolesną polityce germanizatorskiej.

KORRESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z Górnego Ślązka.

(Stan przemysłu na Górnym Ślązku. — Przed 15 laty a teraz. — Dochody kolei. — Wystawa w Opolu.)

(—) W ostatnim czasie zaczął się przemysł górniczy i hutniczy u nas na Górnym Ślązku nieco podnosić, skutkiem czego dobrze wycopczęte hamernie niektóre i niejedne dawno wystygłe piece znowu tętnią miłym dla uszu łoskotem i buchają obfitym dymem i ogniem. To też węgiel kamienny zaraz postąpił w cenę, a nawet opłata przewozu żarł podrożała, co niechybnym znakiem większego zbytu, który zawsze za żywym przemysłowym ruchem idzie. Oby jeno coraz lepiej w tym względzie dźiać się chciało, bo to i od nieszczęsnej Ameryki umysły Górnoszlazaków odwieździe, choć — chwala Bogu — dotąd wychodziło u nas w ogólności szerszych rozmiarów nie przybrało, — i straty, w czasie żniw ostatnich poniesione, najpewniej nagrodzi.

Tak pomyślnych w życiu przemysłowem czasów, jak przed 12 i 15 laty, bodaj się docekamy, gdyż były one wynikiem ogólnie i nad potrzebę rozbudzonej wtenczas przedsiębiorczości i skutkiem szalonego rozkwitu gryniderstw. Trzeba było wtenczas widzieć górników, hutników i fabrycznych rzemieślników naszych, gdy prosty robotnik przynajmniej 3 m. dziennie, zdaniejszy rzemieślnik 6 m. dostawał, a po hutach i fabrykach nawet jeszcze więcej dziennie zarabiano! Oj, co to były za gęste miny, a panie małżonki jak się pyszniły! Przed „werkami“ (hutami, kopalniami lub fabrykami) np. w Królewskiej Hucie wolne miejsca, obszerne jak rynki jakie, pełne były w dni wypłat najrozmaitszych tasz; poczawszy od jedwabnych materyj aż do kiszek, kielbas i salcesonów, od srebrnych i zło-

tych błyskotek aż do stali, od win aż do prostęj gorzałki — wszystkiego tam mógł dostać przy ogłosie kapeli i kilku katarynek. Ale nie dość na tem; wabiły na rzezonnych miejscach szczęśliwych pracowników nasyżych karusele, teatru, menażerye, dowcipnie itp. itp. Zdarzało się za złotych czasów tych, że zwyczajny robotnik kazał sobie dać flaszkę wina i wykwinął do niego przekąskę. Kobięcie jego zdało się to bardzo, brała się pod boki, a maż? — maż brał się do drugiej flaszki. Ale przyszedł długi przemysłowy zastój, jakoby słuszna kara za niejedne zbytki i marnotrawstwo. Oj, składał jaki taki dlonie i składa je jeszcze i prosi Boga, by dał znow nadodrzańskięj ziemi nowy szereg lat tłu-

tych. Jak ożywienie się ruchu przemysłowego na obrót kolejowy wpływa, pokazują następujące koleje prawego brzegu Odry tyjące się lizby. I tak kolej ta miała w sierpniu r. b. 57,991 m. więcej dochodu, niż w sierpniu roku zeszłego, a od 1 stycznia aż do ostatniego sierpnia r. b. 156,077 m. więcej, jak w tym samym przeciągu czasu ubiegłego roku.

Od 9 do 13 bm. miała miejsce w Opolu wystawa płodów ogrodowych, sadowych, oranżeryjnych i takich rzeczy, które z rzezonemi płodami bezpośrednio mają styczność, jak np. nasion, owoców, bukietów, wieńców, etykiet do drzew, krzewów i kwiatów, pudełek do nasion itp. Wystawę urządziło Górnoszlazkie Towarzystwo ogrodnicze.

W dwóch obszernych salach, w dużej werandzie i w przyległym ogrodzie pyszniły się wielką rozmaitością barw i kształtów wspaniałe kwiaty klomby, kola i półkola. Obok wabiły okazy okazałe piramidy, grupy i kłosze rzadkich roślin liściowych różnych sfer i najróżniejszych krajów. Dalej rozpościerały się gustownie z niskiego kwiecia usłane żywe dywany. Jeszcze dalej stały szeregi smagłych szczepeów, owdzie prezentowały się całe kolekcye ziemniaków, kłosów, zboża najrozmaitszego, ziarn i zbiorów, potężne okazy ówki, buraków, cebuli, grochu, fasoli, bobu, kapusty, ogórków, dyń, melonów, ananasów, najrozmaitszych owoców i tym podobnych rzeczy.

Głównymi wystawcami byli niektórzy górnoszlazcy magnaci, szlachta okoliczna i inni właściciele ziemscy, pomologia proskowska, szkoła agronomiczna w Brzegu i ogrodnicy opolscy. Musimy się przyznać, że idąc obejrzeć sobie wystawę, byliśmy przekonani, że nasze Górnoszlazkie Towarzystwo Ogrodnicze więcej zaimponuje; uprawiała nas do tego tak znaczna liczba górnoszlazkich magnatów, z których — a wiemy to dobrze — wszyscy piękni, a niektórzy znakomicie piękni i sławni szczyrą się parkami i cieplarniami.

Bardzo nas też niemile dotknął zupełny brak włościan naszych pomiędzy wystawcami, a przecież to oni już od najpierwszych dni wiosennych, aż do późnej jesieni w dni targowe, po większych Górnoszlazka miastach szczególniej, całe rzędy piękniemi ogrodowiznami owocami, nasionami, ba nawet kwiatami zapelniają i zbyt znajdując szybki i regularny odbyt. Nie sztuka, że artystycznie wykształceni ogrodnicy czynią, wspierani bardzo znacznymi nakładami, powinność swoją, — ale sztuka jest stworzyć coś maluczkimi środkami; to też uznania godną jest na polu ogrodnictwa okazywana zabiegliwość wielu naszych blisko miast mieszkających włościan. Mają oni inspekta, mają nawet improwizowane cieplarnie, które sobie urządzają, zastępując ściany ku południowi leżące, domów swoich szklanem. Tych więc zmyślnych ogrodników pomiędzy wystawcami w Opolu nie widzieliśmy.

Lwów, 19 września.

(Z powodu rezygnacyi ks. Metropolity. — Rezygnacja ks. ks. kanoników Malinowskiego i Zukowskiego. — Ks. Biskup Sylwester Sembratowicz. — „Hołd pruski“ Matejki.)

(a) Byłem niedawno u św. Jura, chcąc się jakichkolwiek szczegółów dowiedzieć w sprawie rezygnacyi ks. Metropolity. Nie umiano, czy nie chciano mi nie powiedzieć, — muszę się więc ograniczyć na pogłoski, jakie w tym względzie po mieście obiegają.

Pisma ruskie obecnie są zapelnione dowodami, iż ks. Metropolita rezygnować nie może — podobno głośnym autorem tych wywodów jest kanonik Petruszewicz, członek krakowskiej akademii umiejętności. — Co do rezygnacyi ks. ks. kanoników Malinowskiego i Zuko-

wskiego tyle jest pewna, iż na audyencyi u namiestnika była mowa o tej ewentalności, przyczem ks. Malinowski miał oświadczyć, iż ma liczną rodzinę, którą musi utrzymać. Namiestnik odrzekł, iż co do dochodów żadna mu się krzywda nie stanie.

Słychać także, iż następcą ks. Metropolity ma zostać ks. Biskup Sylwester Sembratowicz. Zdaje mi się, że obecnie tylko o administratorze może być mowa, że więc ks. Sylwester obejmie chyba administracyę archidiecezyi.

Według *Dila*, miał pomiędzy innymi książętami Kościoła głosować za rezygnacyą ks. Metropolity także i nasz Kardynał Prymas, J. E. ks. Ledóchowski.

W sprawie interpelacyi Rusinów co do nowicyatu dobromilskiego nie mogli oni uzyskać potrzebnej liczby podpisów. Hr. Krukowiecki podobno chciał ją początkowo podpisać, lecz ostatecznie podpisu odmówił. Ze interpelacya taka nie byłaby odniosła żadnego skutku, o tém sami Rusini są przekonani, — szło im tylko o rozmazanie sprawy przyczem naturalnie usłyszełibyśmy stare skargi o ucisku Rusinów itd. Obecnie myślą posłowie ruscy porozużyć sprawę tę w formie wniosku, którego przedmiotem będzie jedynie sprawa funduszów klasztoru dobromilskiego, a przystępnie wywołać dyskusyę nad całą sprawą reformy zachodzącej w obrębie diecezyi i duchowieństwa ruskiego.

Publiczność nasza liczenie obecnie zdążyła do Narodowego domu, w którego sali wystawione zostało najnowsze dzieło Matejki „Hołd pruski.“ Obraz to znakomity, a co mnie uderzyło, to lepsza w nim perspektywa, aniżeli w innych dotychczasowych obrazach Matejki. Pomiędzy widzami, przypatrującymi się uroczyści składania hołdu, umieścił mistrz i siebie na uboczu. Wielbiciel jakiś ustawił przed nim niedawno skromny bukiet, w uznaniu talentu Matejki.

Berlin, 20 września.

(*Prov. Corr.* i artykuł jej pochwalny na ks. Bismarcka.)

Półrządca *Prov. Corr.* zamieszcza artykuł pod napisem „Dwadzieścia lat,“ w którym położył sobie za zadanie, głosić chwałę ks. kanclerza niemieckiego. Na wstępie przypomina organ urzędowy, że 23 września Niemcy obchodzili będą 20 rocznicę, odkąd ówczesny ambasador Bismarck-Schoenhausen stanął na czele pruskiego ministerstwa. Następuje rozklekły hymn pochwalny na błogosławione rządy ks. Bismarcka, nastrępniony szumną frazeologią o nieskończonych zasługach nierównanego polityka, „co złączywszy Niemcy w jedną całość, wyswołodził je zarazem z pod jarzma rzymskiego.“ Niestety, jedność narodowa Niemiec licho bardzo wygląda. Miliony Niemców, z pochodzenia, mieszkawców prowincyi, które dawniej stanowiły rdzeń starąj Germanii, ze związku niemieckiego wyparto, a za to gwałtem wcielono Polaków, Duńczyków i Francuzów — i to się nazywa zbudowaniem zjednoczonych Niemiec. Dalej stronnictwo, które patryotyzm wzięło w monopol i ustawicznie woła: nie ma lepszych Prusaków i Niemców nad narodowo-liberałów, postaralo się o wewnętrzna niezgodę. Zniszczenie katolicyzmu, to było ich najsilniejszem zadaniem, najgorętszem życzeniem; — czy zaś na ruinach katolicyzmu pragnęli wystawić większy i silniejszy gmach protestantyzmu i tym sposobem jedność religijną i duchową w Niemczech zaprowadzić, wąpmy bardzo. Prawda, że protestanci nie od dziś uznali, że skutkiem roboty „wielkich reformatorów“ wzmożło się rozprzężenie w Niemczech, które rozdzielone na dwa obozy, stały się moralnie i fizycznie niezgodni, żeby skuteczny stawili opór zachciankom ościennych mocarstw, i dla tego pracowali zawsze nad tem, żeby katolicyzm w kraju zniszczyć — a jeden Kościół państwowy, choćby na podstawie zasad wolnomularskich utworzył. Na szczęście zabiegi owe nie tylko nie odniosły pożądanego skutku, lecz przeciwnie z jednej strony przyczyniły się do wzrostu i wzmocnienia katolicyzmu, rozgrzewając ducha katolickiego w sercach jego wyznawców a z drugiej strony zawiodły protestantyzm nad brzeg przepaści, w której przedęj czy później grób swój znajdzie. Uznają to dziś nawet protestanci sami, kiedy lamenta wywodzą nad zgubnymi skutkami kulturkampfu dla wyznania protestanckiego. Dziś jednak trudno przylumić rozplomieniony żar nienawści i wzajemnej nieufności. Tyśiące Niemców, a pomiędzy nimi Biskupi i wysocy dy-

— Gdybyś tam nie znalazła takiego poszanowania i czci, jakie ci się od wszystkich należą, wówczas powracaj jak najprędzej, drogę me dziecię, do twego zacisznego ustronia i do starego przyjaciela, który cię wielbi i kocha więcej, niż własne swe życie. Nie płacz, carissima mia, gdyż i ja czuję, że twemu umysłowi laskawemu wiedzy należy się inny pokarm, niżli ten, jakiego stary śpiewak mógłby ci tutaj dostarczyć. Wierzę mi zresztą, ukochana fanciullatto, że nie będąc samolubem, potrafiłbyś czuć się zupełnie, nawet zdale od ciebie, twojem szczęściem zupełnie szczęśliwym, — z głębokim uczuciem dorzucił Barini.

— A czemużbyś ty nie miał pojechać za mną? — spytała do głębi rozrzewniona Minia, ściskając dobrego staruszka.

— Powtarzam ci, regina mia, że jabym na nic ci się tam nie przydał, odparł Barini, oddając jej uścisk, nietylko bowiem brak mi zupełnie wyższej oświaty, ale nadto pochodzę z najniższej klasy prostego ludu, co byłoby występkiem nieprzejednanym w oczach arystokracji angielskiej, pomiatającej w najwyższy sposób ludźmi niższego od niej urodzenia. Tutaj we Włoszech całkiem inne pod tym względem panują pojęcia i arcyści, chociażby pochodzenia najniższego, używają u nas nietylko ogromnej wziętości, ale i wysokiego poszanowania. Dla tego też ś. p. dziad twój a mój dobroczyńca zawsze obchodził się ze mną tak, jak z przyjacielem, i traktował mnie z wielkimi względami, pochodziło to zaś nietylko z niezmiernęj jego dobroci serca, ale nadto z uczucia czci, jaką wznawał dla sztuki. Tymczasem Angliacy, nie umiejący pojmovać jej dobrze, lekceważą z tego powodu jej przedstawicieli. Tam więc nie znajdowałbym się na właściwem dla siebie miejscu, będąc przy tobie, cara bambina, a przytém łatwo by mógł ktoś poznać we mnie nieodstępnego towarzysza Ombry. Niechaj więc Dominik i Maryetta jadą z tobą do Londynu, a ty mi będziesz ztamtąd donosiła jak można najczęściej, jak się bawisz i co porabiasz, bo pomini, cara bambina, że tylko ciało moje pozostanie tutaj, myśl zaś ciągle przy tobie znajdować się będzie. O jedną łaskę wszakże będę cię prosił, ukochane dziecię, t. j. abys wróciła tutaj przed moją...

Gwałtowne łkanie Mini nie pozwoliło Bariniemu dokończyć tej smutnej prośby.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OMBRA

przez

M. A. Genevraie.

Przetłómaczyła

Z. Lasocka.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 214.)

V.

Lady Stève, zatrużona dokonywającem się wewnątrz przeistoczeniem, ogarniającem stopniowo z nieprzewartą mocą całe jej jestestwo, z pewnem zadowoleniem odnalazła się teraz w pośród niezamoczonej ciszy panującej w Alpino, gdzie mogła nakoniec odpochnąć spokojnie po tylu męczących objawach zapalnych holdów, jakie jej składano we Wiedniu! Pierwsza miłość posiadała cudowną własność, że i największą samotność potrafi zaluźnić błogiemu marzeniami. — Ztąd można pojąć z łatwością, że młoda kobieta zajęta wyłącznie myślą ośzukaną i zobaczenia znowu lorda Whitefielda, nie szukała rozrywki w towarzystwie, i obierała sobie za jedynego powiernika swych marzeń niebios, posyłając ku nim ciche westchnienia za człowiekiem, którego obraz zamalował przed jej wyobraźnią, wtedy nawet, gdy zapatrzona w daleką przestrzeń widniejąca przed jej oczyma, czuła się pociągniętą ku niej magnetyczną siłą swej miłości!

Szczęśliwa Minia nie dosęj że była młodą i bogatą dziedziczką, ale w dodatku posiadała jeszcze wolność i niepospolitą urodę, nie dziw zatem, iż mogła oddawać się rozkoszynom marzeniom snutyim przy blasku księżycy, przyświecającego znanym z swęj niezrównanej piękności letniskom w Toskani. Niekiedy też głos jej czarującym dźwiękiem przerywał głęboką ciszę, płynąc w dal harmonijnym echem, rozlegającem się wśród otaczających Alpino pól i lasów, i przemawiającem do nich pięśnią drgającą uczuciem, za które prawdziwi znawcy chętnieby z pewnością ogromne sumy płacili zachwycającej śpiewaczki.

Barini, widząc ją pograżoną najczęściej w smutnym zadumaniu w ciągu owych długich wieczorów, jakie

spędzała w jego towarzystwie, przypisywał teraźniejszą zmianę w usposobieniu swęj uczennicy zupełnie innej przyczynie, jak ta, która ją rzeczywistość spowodowała. Stary artysta wyobrażał sobie, że Minia tęskni za raz zakosztowanemi holdami, i że w swoim samotnem ustroniu czuje się niby wygnana i stracona z tronu królowa, wdychająca za odjętą władzą królewskiego swego majestatu. Zaczynał też sobie prawie wyrzucać, patrząc na zamysłone czoło ukochanej Mini, że jej dozwolił zakosztować upajających rozkoszy artystycznych tryumfów. Genusz nie zdolny jest żyć w cieniu, myślał zaniepokojony staruszek, gdyż prawdziwym jego żywiołem jest kraina światła i blasku.

Gdy tak stary nauczyciel kłopotał się o powierzona swęj pieczy Minią, ona sama uprzykrzywszy sobie pobyt w pysznych salonach alpińskiego zamku, a nawet znużona ulubionemi dotąd kwiatami i ogrodem, który zdawał jej się teraz więzieniem przytrzymującym ją zdale od ukochanego, postanowiła sobie na czas jakiś wyjechać z domu, gdyż powróciła tu jedynie w celu obrachowania się z własnem sercem, a jednocześnie liczyła także na to, iż przez ten czas książkę wyjedzie z powrotem do Anglii.

Pewnego dnia zatem oznajmiła swój zamiar Bariniemu, — dodając zarazem, że się wybiera do Londynu.

— Ależ, cara bambina, zastanów się nad tem, że jeśli nie życzyysz sobie, aby się dowiedzano, kim jesteś, nie możesz więcej ukazywać się na scenie — zawołał starzec, sądząc, że ją tam ciągnie pragnienie ukazania się znow w roli śpiewaczki.

Wzbudziłaż już i tak podejrzenie, iż Ombr musi być wielką panią, zbytnią twą hojnością w rozdaniu pomiędzy biedniejszych artystów całej twęj teatralnej placy, a nadto tajemniczym zniknięciem z widowni publicznej. Wszystko to zbudziło pełno domysłów różnego rodzaju, — a ponieważ uczyniłaś aż nadto wiele dla unieśmiertelnienia męj profesorskiej sławy, zmuszając ogół do oddania zasłużonego holdu mistrzowi w jego uczennicy, nie mogą zatem pozwolić, abyś się naraziła na to odkrycie, iż słynna śpiewaczka jest wnuczką i córką księżki Sanseveroue.

— Nie potrzebnie lękaasz się o to, drogi mój Barini, gdyż ja całkiem nie myślę występować w jakimkolwiek teatrze ludzkim — przerwała Minia powstrzymując

szybki potok beużytecznej wymowy gadatliwego starca. Celem męj teraźniejszej podróży będzie jedynie odwiezienie i poznanie krewnych lorda Stève, którzy, jak sądzę, mogliby także przydać mi się na coś w życiu, gdyż pamiętaj, drogi przyjacielu, że obecnie, oprócz ciebie jednego, nie mam nikogo więcej na świecie.

— Tak jest, masz słusność carissima, zwłaszcza, jeżeli dodasz, że ów jedyny przyjaciel jest sobie bardzo pokornym muzykusem, zginającym się już dobrze pod ciężarem wieku, — podchwycił smutnie biedny starowina. — W istocie, tobie potrzeba w świecie opiekunów innego rodzaju, odpowiedniejszych twemu stanowisku i wysokiemu znaczeniu. Lecz po cóż jedziesz ich szukać aż tak daleko, kiedy masz w swęj własnej ojczyźnie najbliższych krewnych po ojcu, to jest margrabinę Sanseverone i jej syna?

— O nie! — ja z nimi żadnego dotąd nie miałam stósunku, kiedy tymczasem z księżną Whitefield łączę mnie przynajmniej węzeł zawiązany pomiędzy nami kolrespondencyi — zauważyła Minia. Przytém księżna pamięta z pewnością, iż na pierwsze jej żądanie i bez najmniejszej trudności z męj strony zrzekałam się wszelkich praw mogących służyć na moje korzyść w znajdujących się zastrzeżeniach w testamentie jej wuja. Wskutek tej okoliczności zapewne odebrałam od niej list nietylko dziękujący za mój bezinteresowny postępek, ale zapraszający mnie bardzo serdecznie do Anglii z tym dodatkiem, że księżna niezmiernie poznałaby mnie pragnęła.

— Ha! cóż robić! — wyszeptał ze smutnem westchnieniem stary śpiewak. Zapomniałem o tém zupełnie, że skoro ptaszkowki skrzydełka urosną, to mu pilno ulecieć z gniazdeczka. Zresztą ja sam wiem dobrze, że nie na wiele dziś już przydać ci się mogę. Nie posiadam, niestety! żadnych innych wiadomości, oprócz tych, jakie się do męj sztuki odnoszą, a na tém polu nie ci się już do nauczania nie pozostało. Prócz tego życie dla ciebie zaczyna się dopiero, i całe stoisz otworze, kiedy ja stoję już nad grobem. Jedź zatem, drogę dziecię, w ów świat nieznan — ale nie zapominaj także, że wraz z twoim oddaniem zagasnie dla mnie ostatni promień przyświecającego mi słońca.

Wzruszonęj Mini jej popłynęły przy tych słowach starca, który po małej chwili przestanku mówił znow dalej:

Włochy. Kościół żyją na wygnaniu; setki zakładów, których rozchodzą się światło wiary i rzetelnej nauki, opartej na religijnym wychowaniu, do tej chwili zamknięte, znaczna część ludności języca pod ciężarem podatków i kosztów, nałożonych nań tylko dla tego, że nie chciała się zaprzeć wiary ojców. Jak długo więc nie będzie cała ludność Niemiec (katolików niemieckich jest 15 milionów) słuszenie żalić się musi na to, że jej ukróconemi bywają najświętsze prawa, że najdroższy jej skarb w poniewierce, tak długo o prawdziwej jedności niemieckiej mowy być nie może. Jeżeli ks. kanclerzowi się uda zaprowadzić i zabezpieczyć spokój i zgodę wewnętrzną, natenczas niech powie, że jest twórcą jedności Niemiec. Cesarz Karol V umierając nazwał najrozszerszym bólem, którym serce jego rozdziera, myśl, że rozdzielenie religijne będzie, jak przeczuwa, przyczyną upadku całego państwa.

Wiedeń, 19 września.

(Pobyt cesarza w Tryeście. — Bomba włoskie. — Pan Walterskirchen.)

Urzędowe depesze z Tryestu donoszą nam o sołennych uroczystościach, które się tam na lądzie i na morzu odbywały z powodu pobytu pary cesarskiej i cesarzewiczowskiej, o lojalnych przemowach podestę i przyjaznych odpowiedziach cesarza, o hucznych okrzykach radości w teatrze i na ulicy, o pięknych paniach w bieli z kapeluszykami z niezapominajek, które przywdziały dla uroczoności arcyksiężnej Stefani, zakochanej w kolorze niebieskim itd. itd. Niestety wiadomość o przytrzymaniu nad granicą włoskich nowych emisaryuszów Irredenty, którzy z bombami wybierali się do Tryestu na przyjęcie rodziny cesarskiej, polityczną wartość owych lojalnych owacy tryesteńskich sprowadza do bardzo szacupłych rozmiarów. Nie można już wątpić, że emisaryusze włoscy działają systematycznie. Zamach 2 sierpnia, schwytany dnia 17 września na parowcu, przybyłym z Wenecji, kuferek z bombami, a następnie przyjazd dwóch agentów rewolucyjnych, przytrzymanych dnia 16 bm. — to wszystko świadczy, że ruch rewolucyjny z gwałtowną energią rzuca się teraz na Tryest. Oczywiście praktycznych rezultatów ruch ten nie może osiągnąć, dopóki rząd włoski nie poprze go czynnie. Właśnie dla tego podobne zamachy rychłej czy później zakłócić muszą harmonią pomiędzy rządem tutejszym a włoskim. Sprawcy zamachu 2 sierpnia schronili się do Wenecji, policja tryesteńska domaga się ich wydania. Najnowsza afeta także może dostarczyć powodu do dyplomatycznych reklamacji. Tak więc, pomimo zjazdu króla Humberta z cesarzem w Wiedniu, o niektórych fantazjach uważały już jako zaranie sojuszu, ósmki pomiędzy dwoma dworami muszą się niebawem znacznie pogorszyć, przynajmniej do tego stopnia, jak w roku 1879, gdy pułkownik Haymerle ogłosił znaną broszurę o irredentystach. Ze już dziś stosunki te nie są zbyt przyjazne, o tém świadczy fakt, iż ani król włoski, ani żaden członek rodziny królewskiej nie przybył do Tryestu, aby tam przywitać cesarza, jak to się zwykle dzieje w podobnych przypadkach.

Zjednoczona lewica ostatecznie zmusiła pp. Walterskirchena i Kronawettera do złożenia mandatów poselskich. Tak skończyły się usiłowania, dążące do utworzenia nowego „demokratycznego“ stronnictwa. Czytelnicy *Kuryera* przypominają sobie, że od samego początku przepowiadaliśmy fiasco ośnośnych usiłowań. P. Walterskirchen jest bardzo przyzwolonym człowiekiem, ale w swych przekonaniach politycznych zbyt chwiejny, aby komukolwiek imponował. P. Kronawetter przeciwnie w życiu prywatnym popełnił tyle głupstw i tak skompromitował swoje demokratyczne zasady, które tak szumnie wygłasza w radzie państwa, że stał się także niemożliwym. Był burmistrz Newald nigdy nie otrzymał mandat, a p. Fischhof, rozumiały sytuacją, schronił się do Emersdorf. A zatem „comedia é finita.“ Jak się dowiaduje, przed niedawnym czasem przywołany zjednoczonej lewicy istotnie robili propozycją tak zwaną frakcją „klerykalną“, aby ją odciągnąć od sojuszu z prawicą.

NIEMCY.

Berlin, 20 września. Paryżki *Figaro* umieścił był dnia 14 września artykuł, w którym ogłosił wspomnienia z rozmowy, jaką miał p. Werlé z Rheims w wrześniu r. 1870 z ks. kanclerzem związku niemieckiego. Przeciw artykułowi temu występuje teraz *Nordd. Allg. Ztg.* Twierdzenie *Figara*, jakoby już wtenczas walka przeciw katolicyzmowi się była rozpoczęła, nazywa *Nordd. Allg. Ztg.* fałszem rozmyslnym. Organ Bismarcka dowodzi, że rząd pruski pierwsze kroki nieprzyjazne przeciw Kościołowi katolickiemu dopiero wtenczas uczynił, kiedy układy, toczące się pomiędzy Biskupem Ketelem a Bismarckiem w sprawie czynnej interwencji przeciw Włochom i w sprawie przyjęcia ośnośnych przepisów o Kościele katolickim z konstytucji pruskiej do konstytucji niemieckiej, na niczem speliły. *Nordd. Allg. Ztg.* nazywa cały ów artykuł jednym pasmem kłamstw tendencyjnych.

Wybory. Z grona czynnych ministrów postawiono do tej chwili czterech na kandydatów do pruskiej Izby poselskiej, i to pp. Puttkamera i Kamecke w okręgach, w których dotąd ich wybierano; prócz tego p. Maybach w okręgu Gummersbach-Waldbroel i p. dr. Lucius w Erfurcie.

Postępowa *Voss. Ztg.* pisze: „Nareszcie możemy zapisać rezultat, choć na pozór drobny, misji p. Schlozera w Rzymie. W największym numerze *Reichsanzeig. für den Regierungsbereich Wiesbaden* ogłasza naczelny prezes Hesi i Nassawii, że na mocy konwencji zawartej pomiędzy stolicą apostolską a gabinetem berlińskim przyłączono parafie Homburg, Kirdorf i Riedelheim, które dotychczas należały do diecezji mogunckiej, do diecezji limburgskiej. Oddawna już mówiono o konieczności tej zmiany, lecz nie przypuszczano, żeby tak rychło nastąpiła. W ten sposób rząd pruski nie ma już żadnego udziału w obsadzaniu biskupstwa mogunckiego.“ Sądymy, że katolicy diecezji mogunckiej wcale się nie będą gniewali, że się wydobyl z pod wpływu gabinetu berlińskiego.

P. Bötticher, minister handlu, objeżdża do kilku tygodni prowincje nadreńskie. W Bochum wręczono mu w formie owacy tabelę, w której wykazać zamierzano, że obecna polityka korzystnie się wyróżnia od dawniejszej ministrów Camphausena i Delbrücka.

Erfa	Fabryka stali lanéj	Era
Camphausena	bochumskiego sto-	Bismarcka
Delbrücka	warzyszenia.	Boettichera.

1877 październik	Liczba robo-	1882 sierpień
2191	tników	4757
82,546 m.	Półmiesięczna wypłata	196,087 m.
	(13 dni roboczych).	
	Zarobek przeciętny	
2898 m.	na osobę i dzieci	196,087 m.
1878/79	Ogólny ciężar gotowych	1881/82
70,000 m.	fabrykatów	136,278 m.
	Towary pod fakturą	
11,889,000 m.	wysłane	24,241,211 m.
1875—78 — nie	Dywidenda dla	prawdopodobnie
1877—79 — 2 proc.	akcyonaryuszy	4 1/2 proc.

Agitacja wyborcza. Ożywiona i umiejętna agitacja liberalów zniewoliła wrzesień konserwatystów do ogłoszenia stanowczego i szczegółowego programu. Forma i ton stanowczy odezwy konserwatywnej dobre robią wrażenie; podczas kiedy prasa rządowa do tej chwili nie może się jakoś zdobyć na ostatnie słowo, i to w tę, to w ową stronę się chwieje. Chodzi teraz o to tylko, czy stronnictwo konserwatywne wytrwa w dobrych postanowieniach i będzie umiało stanąć w obronie swych zasad proklamowanych, nawet wtenczas, gdyby się wszechmocnemu kanclerzowi spodobało je zaciepić. Wielkiego zaufania do odwagi konserwatystów nie mamy — i zaufania tego niezdolne też obudzić energiczne wystąpienie ich przeciw postępowcom, kiedy równocześnie starają się pewną zgodą i stósunki przyjazne utrzymać z narodo-liberalnymi. Konserwatyści powinni wrzesień zrozumieć, że dwa owe odcienia liberalne na dobre nigdy ze sobą nie zerwią, że choć teraz na chwilę są w rozprężeniu i niezgodzie w kwestjach mniejszej wagi, to na przypadek potrzeby każdej chwili do wspólnego działania się złączą. Nastąpi to i wtenczas, jeżeli będzie jaka taka pewność, że złączeni siłami utworzą sobie drogę do steru rządów. Dla tego powinny dzienniki konserwatywne zawsze i nieustannie w to jedno uderzać, że co liberal, czy tego lub owego odcienia, to nieprzyjaciel konserwatyzmu i zasad jego, że więc pod każdym warunkiem potrzeba przeszkodzić większości liberalnej w sejmie, w jakiejkolwiek formie zechciałaby się utworzyć. Jeżeli zaś odezwa konserwatystów dziś poniekąd jeszcze koiłkietę z umiarkowanymi liberalami, to chyba z tego ten wniosek wyciągnąć potrzeba, że konserwatyści bardzo marzą o upragnionem przez rząd stronnictwie środkowym. Inaczej potrzeba konserwatystom koniecznie niemniej energicznie a może więcej jeszcze wystąpić przeciw narodo-liberalom, którzy w sprawach kościelno-politycznych i w sprawie szkół wyznaniowych bodaj czy nie niebezpieczniejszymi są przeciwnikami zasad i żądań konserwatywnych, aniżeli postępowcy. Jeżeli więc stronnictwo zachowawcze pragnie uniknąć zarzutu polowiczności i chorośliwej uległości dla sfer rządowych, to w pierwszej linii powinno się zwrócić przeciw narodo-liberalom a potem nawet przeciw wolno konserwatywnym, którzy zawsze byli niemalą podporą zgubnych rządów falkowskich a teraz w Izbie sejmowej utworzyć mają gwardyę przyboczną księcia kanclerza. Polityka polowicza, oglądająca się na wszystkie boki i strony, szukająca wszędzie względów, na nie się nie zda; przez nią konserwatyzm siebie nie wzmacni a zasadom swoim nie wyrobi uznania.

Konferencya pastorów w Kamieniu postawiła obok znanych już rezolucji „antikatolickich“ następnę żądania, jako „konieczne zadanie wszystkich stronnictw pozytywnych“:

1) Zapelnienie znieśnienia egzaminu „kulturalnego“;
2) znieśnienia ustawy o ambonie;
3) usunięcia trybunału kościelnego;
4) znieśnienia urzędu stanu cywilnego a przynajmniej przywrócenia Kościołowi prawa udzielania ważnych ślubów;
5) uznania praw Kościoła i rodziny do szkoły; znieśnienia szkół symultannych i usunięcia katolickich i kalwińskich inspektorów nad szkołami luterskimi;
6) przywrócenia chrześcijańskiej formuły dla przysięgi sądowej itd.

Konieczność programu rządowego. Liberalne dzienniki domagają się, żeby rząd nareszcie się zdecydował i jasny, wyraźny i ściśle określony program polityki wewnętrznej ogłosił. Przeciw temu żądaniu występuje urzędowa *Prov. Corr.* i powiada: Rząd nie ma potrzeby osobnego programu polityki swęj ogłaszać. Tendencje i zamiary rządu zbyt są jasne. Wypowiadał się w urzędowych doniesieniach, w mowach parlamentarnych swych ministrów i urzędników i w tysiącach innych sposob. Teraz każdy już może wiedzieć, czego rząd chce i dokąd dąży.

Dziwna rzecz, że kiedy wszystkie dzienniki i świat cały przynajmniej do zupełnej niewiadomości o planach i celach ks. Bismarcka w polityce ekonomicznej, finansowej, a nawet kościelno-politycznej, to *Prov. Corr.* w każdego wzmówi chęć, że najtajniejsze myśli kanclerza wyłożono już po tysiąc razy jak na talerzu, żeby ciekawy obywatel niemiecki mógł im się dobrze przypatrzeć i doskonale zrozumieć. Kto się tu myli? Czy niemiecki spiesbuergier, przynajmniej się do tego, że zbyt ciemny ma wzrok, żeby mógł subtelne plany ks. Bismarcka przeniknąć, czy też *Prov. Corr.*, w tajemniczona może więcej, niż zwyczajny śmiertelnik, w politykę przyszłości, tę samą wiadomość, zdobył wtenczas chyba siłą intuicji, koniecznie innym przypisać chce.

FRANCJA.

Groźba przeciw radykałom. Podana najprzód przez *Journal de Genève* wiadomość, że rząd francuski ma zamiar rozwiązać rady miasta Paryża, wywołała u radykałów pewne wrażenie, zwłaszcza, że i *National* oświadczył się przeciw radzie miejskiej, pragnęcej coraz więcej odgrywać rolę polityczną. W następnej sesji przyjdzie pod obrady budżet prefektury Sekwany, a już żąda p. Ives Guyot i wszyscy radykalowie, aby nie zgodzono się na 23 miliony kredytu żadanego. Oprócz tego zachodzi jeszcze trudna kwestya o meryi centralnej. Umiarkowani republikanie zarzucają paryżkiej radzie municypalnej, że na prowincyi proteguje skrajne poglądy; kilka rad największych miast znajduje się już w walce ze swymi prefektami — i w ten sposób łatwą jest rzeczą, że rada miejska Paryża może zostać rozwiązana.

List pasterski z powodu bliskiego zaprowadzenia ustawy szkolnej wydał Biskup z Limoges, określając w nim dycezanom swoim niebezpieczeństwa, jakie ta ustawa mieści w sobie dla młodzieży, i wzywając ich energicznemi słowy, ażeby się starali o religijne wychowanie swych dzieci. Gorącą miłością ojczyzny nacechowany jest w liście pasterskim ustęp, w którym Arcypasterz wskazuje na szkody, jakie na kraj sprowadził sami bezreligijne wychowanie. Już teraz odzywają się skargi na zwiększającą się coraz bardziej demoralizacją i brak szacunku dla władzy: te skargi

powiększają się niezawodnie, skoro tylko nowa ustawa szkolna wyda swe owoce. Aż nadto słusznym jest zdanie Guizota, że prawdziwe i błogie dla społeczeństwa wychowanie może jedynie być osiągnięte na podstawie religijnej. Doświadczenie, jakie zrobiły inne kraje, stwierdzają to zdanie. Biskup napomina w końcu jeszcze raz rodziców, ażeby w interesie religii i ojczyzny starali się dzieci swoje bogobojnie i religijnie wychować.

La Commune ogłosiła prezesa gabinetu Duclerc uroczyste banitą za znany list do p. Bastide. Na zebraniu odbytym dnia 17 b. m. w Grenoble oświadczył generał komuny Eudes, że Duclerc zabił rzeczpospolitą, ponieważ napisał, że naród, w którym istnieje rozdwojenie, jest zgubiony. Następnie przyjęło zebranie jedno-myslnie rezolucyę, w której ministra Duclerc nazwano „zdrajcą“ i poddano go ogólniej pogardzie.

Pobyt cesarza Franciszka w Tryeście budzi w Paryżu żywe zajęcie. Pisma zwracają uwagę na to, że cesarz odpowiedział władzom tryesteńskim po włosku i wyrażają się o tém z wielkiem uznaniem.

WŁOCHY.

Ojciec św. zamienił na wniosek Kardynała Lavigerie francuski instytut Sta Anna in Gerusalemie na seminarium dla greckich Melchitów. Nowe seminarium jest bezpośrednio zależne od Stolicy św. i kierowane będzie przez algierskich Misyonarzy. Równocześnie odebrał Ojciec św. seminarium przeznaczone dla Syryjczyków i Chaldejczyków w Mossul (Mezopotania) i oddał je pod kierownictwo Dominikanów.

TELEGRAMY.

Port-Said, 20 września. Wczoraj zawezwany został komendant w formie Gemileh do poddania się. Wysłano tam pancerni „Azincourt“ i „Northumberland.“ W razie oporu będzie fort bombardowany. Część wojska angielskiego wyruszy drogą lądową do Gemileh.

Aleksandrya, 20 września. Wiadomość o strzeleniu Abdullah paszy w Damiecie (Zobacz Przegląd), i o rozruchach ludności krajowej w Egipcie jest bezpodstawna.

Z nad Adryatyku.

II.

Tryest, 13 września.

(Dr.) Wspominając Tryest, zwykle każdy ma na myśli miasto, pozostające wprawdzie pod panowaniem austriackim, ale mające charakter wyłączeni włoski i ludność włoską z małą domieszką przybyłych Niemców. Dostyc często się też można spotkać z zapatrywaniem, że pomimo ważnej roli, jaką w Austrii Tryest odgrywa, z czasem wybitna dzisiaj tendencya narodowościowa popchnie go na tę samą kolę, którą poszła Wenecya — to jest, że zostanie przyłączony do królestwa włoskiego.

Nie można się dziwić, gdyby nawet osoby, znające Tryest z kilkunastu lat, takie same wywoływały wrażenie. Każdy ma sposobność przekonać się w czasie pobytu w Tryeście, że dominującym jest język włoski, że do fachina każdego trzeba się odzwęcać po włosku, aby być zrozumianym, że z dorozkazem tylko po włosku rozmówić się można, że w hotelach i kawiarniach tylko od biedy z niektórymi kelnerami po niemiecku się rozmówić można, że wrzeszcząc w urzędach miejskich tylko po włosku mówią, a w urzędach centralnych państwowych nie mniej włoski język jest w użyciu. Nawet policjanci na ulicach na zapytanie tylko w języku włoskim dają odpowiedź. — Zdałoby się mogło, że to wszystko tylko odpowiada przyjętej w Austrii zasadzie równouprawnienia wszystkich narodowości, słuszna zatem, aby i włoskiemu żywiołowi w południowych krajach przyznano te same prawa językowe. — Byłoby to w samą rzecz słuszną, gdyby rzeczywistość odpowiadała pozorowi; ale pozor w tym razie myli najzupełniej. O rzeczywistości nie można tutaj sądzić z pozor, kilka dni pobytu w Tryeście dadzą dostyc mylnie o nim wyobrażenie, a jeżeli podniesiemy kwestye równouprawnienia językowego, to wypadnie zakonaśtatować, że w żadnej części monarchii zasada ta nie jest tak gwałconą, jak w Tryeście i krajach tak zw. nadmorskich, mianowicie Istrii. A zasada równouprawnienia właśnie bywa gwałconą za pomocą żywiołu włoskiego i na jego korzyść. Może się to wydawać dziwnem, ale tak jest w rzeczywistości. Żywioł włoski, który o Austrii nic nie chce słyszeć i swoimi sympatjami grawituje do królestwa włoskiego, który stawia żądania niczem nie uzasadnione i demonstruje przeciwko Austrii, doznaje ze strony organów rządowych największej opieki i niezmiernie jest faworyzowany w obec ludności, mającej starsze prawa i odznaczającej się wielkim przywiązaniem do panującej dynastyi, to jest ludności słowiańskiej. Może wielu przedzających Tryest nawet nie wie, o ile miasto to przed Słowian jest zamieszkałe; z ludnością słowiańską jednak musiał się zetknąć każdy, kto choćby najbliższą wycieczkę jakąś zrobił po za bramy miasta, cała okolica bowiem wyłącznie przez Słowenów jest zamieszkała.

Cyfrы statystyczne z ostatniego obliczenia ludności wykazują w t. z. krajach nadmorskich następujący stósunek narodowości: w Gorycyi i Gradisce na 206,019 mieszkańców 129,935 Słowian, 73,425 Włochów i 2,659 Niemców, w Tryeście na 120,515 mieszkańców: 88,887 Włochów, 26,487 Słowian i 5,141 Niemców, w Istrii na 284,154 mieszkańców 165,084 Słowian, 114,291 Włochów i 4,779 Niemców. Ogólny stósunek zatem jest następujący: Słowian 321,506, Włochów 276,603 i Niemców 12,579. — Według cyfr tych ludność słowiańska wynosi 16,000 po nad połowę ludności ogólnej; w rzeczywistości stósunek ten przedstawia się jeszcze korzystniej, bo cyfrы statystyczne z rozmaitych przyczyn są niedokładne. Najpierw z tej przyczyny, że wielu Słowian, chociaż nie wypierają się narodowości swojej, używa języka włoskiego, skutkiem tego w wykazach statystycznych jako „Umgangssprache“, wymienili język włoski i zostali zaliczeni do narodowości włoskiej. Następnie władze miejskie w Tryeście dołożyły wszelkich starań, aby wykazać jak największą liczbę Włochów, mimowoli zatem wielu takich, którzy nie sami wypielniali formularze, zostało zaliczonych do narodowości włoskiej. — Ze cyfrы statystyczne mianowicie w Tryeście są sfalszowane na

korzyść narodowości włoskiej, wynika też z niezgodności cyfr tych z dawniejszemi badaniami. Wprawdzie urzędowe statystyka narodowościowa po raz pierwszy w Austrii została przeprowadzoną przyobliczeniu z roku 1880. Jednakże już dawniej sfery naukowe zrobiły obliczenia nie urzędowe, a obliczenia te prawie wszędzie się zgadzają z obecnymi cyframi urzędowymi; jeżeli zaś zdarzają się różnice, to bardzo nieznaczne. Jedyny wyjątek stanowi Tryest i Istriya. Według wspomnianych badań nie urzędowych, ale bardzo sumiennych było w Tryeście ludności słowiańskiej 54 proc., włoskiej 37,36 proc. a niemieckiej 8 proc., statystyczne dane z r. 1880 wykazują ludności słowiańskiej 22 proc., włoskiej 47 proc., niemieckiej 4 proc. W Istrii badania nie urzędowe wykazały 68 proc. Słowian, 31 proc. Włochów i 1 proc. Niemców, statystyczne dane z r. 1880: 58 proc. Słowian, 40 proc. Włochów i 2 proc. Niemców. Ponieważ, jak wspominałem, obliczenia nie urzędowe zgadzają się wszędzie z cyframi urzędowymi oprócz w Tryeście i Istrii, więc raczej przypuszczać trzeba, że tutaj cyfrы z r. 1880 tendencyjnie ułożone i niedokładne. — Wprawdzie ludność włoska się zwiększyła przez przybyły ludności z królestwa włoskiego i wielu może ze względu na protekcję, jakiej żywioł włoski doznaje od sfer rządowych, do narodowości włoskiej się przynależało, ale to na stósunek narodowościowy wpłynąć nie mogło, aby go zmienił do tego stopnia, jak cyfrы statystyczne to wykazują. — Śmiało zatem przyjąć można liczbę Słowian w wymienionych krajach nadmorskich na 400,000, ludność włoską zaś na mało więcej nad 200,000.

Żywioł niemiecki tak nieliczny, że oczywiście roli żadnej tutaj odgrywać nie może, walka się zatem toczy pomiędzy żywiołem włoskim a słowiańskim. Walka to ważna nie tylko dla Austrii samęj, bo południowym Słowianom wogóle w niedalekiej przyszłości zapewne większą, niż dotąd przyjdzie odegrać rolę. Może więc i dla czytelników *Kuryera* nie będzie bez interesu, jeżeli sprawozdanie z uroczystości, jakie za kilka dni tutaj będą miały miejsce z powodu przybycia cesarza i cesarzowej jako i następcy tronu z małżonką, poprzedzą kilku listami, opisującemi położenie tutejsze.

KRONIKA

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 21 września.

Doniesienia urzędowe. Król mianował dyrektora gimnazjum św. Macieja we Wrocławiu dr. Reissackera prowincjonalnym radcą szkolnym.

Na Misya OO. Zmartwychwstańców w Bułgaryi. Z przeniesienia 164 marek 10 fen. Dziś nadesłano z Żerkowa 30 m. Razem 194 marek 10 fen. — Św. Jozafacie módl się za nami!

Na odbudowanie kościoła katolickiego w Raszku. Z przeniesienia 378 marek 12 fen. Dziś nadesłał ks. W. S. Anders składkę z parafii Wilczyńskiej i bytyńskiej 27 m. 10 fen. a mianowicie: Wojciech Frankowski z Roszcek 1 m., Wałkowski 1,20 m., z Pierska: Haucyk 50 fen., Kuster 1 m., z Wilczyny: Przybylski 50 fen., Neschrebecka 1 m., z Podrzewia: Przybylski 2 m., Wośniak 50 fen., A. Marciniak 1,50 m., F. Ziemiński 50 fen., Kłaczka 50 fen., z Sekowa: M. Grzybkowska 50 fen., A. Grzybkowska 1 m., W. Przewoźniak, bezimiennie dali w parafii Wilczyńskiej 9,15 m. i w parafii bytyńskiej 6,25 m. Razem 405 marek 22 fen.

Jeden z tutejszych mieszkańców wystął żąd, jak pisze *Dziennik Pozn.*, list do Wysoki do dr. Pietrowicza, adresując go po polsku. Adresat otrzymał napowrót list ten z napisem na kopercie niebieskim okółkiem: Deutsch. Nie przypuszczamy, ażeby tu to zrobiono. Poczta tutejsza rozysła prawidłowo listy z wszelkimi adresami, a coż dopiero z adresem w języku miejscowym, to jest polskim; zapewne to zrobiła poczta w Wysoce. — Adresat, jak słusznie, udaje się z zażaleniem do dyrektora poczty.

Zegar ratuszowy nie będzie chodził przez kilka dni, gdyż go obecnie reperują.

W sprawie rzekomej brutalności służby p. Nitze otrzymujemy pismo następujące:

Pawłowo pod Kiszkowem dnia 20 września. Szanowny Panie Redaktorze! Na ogłoszenie p. Nitze, dziedzica Chwałkowa, a dzisiejszego Weissenburga w *Donosicielu Gospodarczym* dla W. Ks. Poznańskiego, donoszące o całkowitej wyprzedaży jego obory rasy Simmenthal — pojechałem tam dotąd celem nabycia sztuk kilku i przy tej sposobności przekonałem się, że skotlarze, obsługujący wyłącznie było pana Nitze, są Niemcami; — przyczyna więc, dla której pan ten piękna zresztą trzodę swoją wyprzedał, t. j. brutalność miejscowych jego poddanych, nie dotyczy z pewnością polskiej ludności w ogóle, ale po szczególe dwóch jego pastuchów niemieckiego pochodzenia.

Sprostowanie to uważam o tyle za konieczne, że to samo ogłoszenie i w innych umieszczone dziennikach niemieckich, rozchodzących się dalej jak po za granice Księstwa, naprowadzić mogło naszych stósunków nieświadomych na mylny sąd o ludzie naszym, który, jak wiadomą jest rzeczą, rozsądnie prowadzony najlepszym jest robotnikiem i z inwentarzem obejść się umie, co i niekrajowcy dawno przyznają.

Wyrazy głębokiego szacunku itd.

Wacław Buczkowski.

Donoszą nam z Berlina, iż tamże dnia 20 b. m. złożył egzamin asesorski p. Franciszek Weiss z Książa.

Landratem powiatu lubawskiego mianowany został asesor rejencyjny Ludwik Edward Jan Grabs von Hangsdorff.

Wieś Radłowo w pobliżu Strzałkowa, którą niedawno na subhasie nabył za 114,000 m. pan v. d. Osten, nabył w tych dniach od tegoż niejakiego pana Kross ze Ślązka za 144,000 m. Wieś ta obejmuje około 1200 morgów arealu.

W cukrowni Mentwach pod Inowrocławiem wybuchł przedwczoraj, jak to nam telegraficznie doniesiono, pożar, który zniszczył zabudowania gospodarcze, baraki i obory przy cukrowni. Sama cukrownia nie ucierpiała.

W Wrześni nalicozono w dniu 4 b. m. podczas spisu inwentarza żywego 176 koni i 142 sztuk bydła rogatego.

Powiat obornicki wybiera, według ogłoszenia landrata, 184 wyborców (wahlmannów). Listy przedwyborcze wyłożone były w dniach od 14—16 bm. Listy klasowe poszczególnych obwodów wyborczych wyłożone zostaną w dniach od 28—30 bm.

W Rawiczu odbył się w dniu 18 bm. egzamin ustny abiturjentów gimnazjum realnego. Kandydaci, których było dwóch, otrzymali świadectwo dojrzałości.

